

Zapominanie jest częścią naszego życia. Rozmowa z György'em Konrádem

Autor tekstu: **Dirk Verhofstadt**

Tłumaczenie: **Ilona Vijn-Boska**

György Konrád urodził się w 1933 roku w rodzinie żydowskiej w Berettyóújfalu na Węgrzech. Jego debiut powieściowy *Gość* miał miejsce w 1969 roku. Powieść ta odniosła duży sukces, co pozwoliło mu poświęcić się całkowicie pracy literackiej. Ostatnio napisaną przez niego książką jest *Smutek kogutów*. Główną postacią jest „Kalligaro”, pod którą autor ukrywa sam siebie. Powieść ta nie ma chronologicznego porządku i jest traktatem filozoficznym o sensie i nonsensie życia autora, o zdarzeniach w jego kraju i o tych, których kochał. Książka jest lirycznym, czasem nawet melancholicznym tekstem, w którym stary mistrz daje wyraz swojej empatii i świadomości relatywności życia. Odwiedziłem Konrada w jego podmiejskim domu we wsi Hegymagas. Najpierw zaprowadził mnie na wzgórze obok starego budynku ze wspaniałym widokiem na uroczy Balaton. Długie minuty stałem zapatrzonej w imponującą panoramę, pagórkowaty krajobraz i wodę, której kolor zmieniał się ustawicznie. Potem usiedliśmy na werandzie jego dachy z widokiem na ogród pełen kwiatów i zaczęliśmy rozmowę o życiu, śmierci i jego najdroższych wspomnieniach.



Dirk Verhofstadt: **Główną postacią w pana książce jest Kalligaro, podczas gdy wiadomo, że to o pana chodzi. Dlaczego pisał pan w tej formie?**

György Konrad: Niezbyt ciekawie jest pisać o sobie. Tylko ja i ja. Ta książka nie jest prawdziwą autobiografią. To jest dyskusja o moim życiu z punktu widzenia osób trzecich. Granica między rzeczywistością a wspomnieniem jest bardzo wąska. Myślę, że to nie jest możliwe, aby właściwie rozróżnić rzeczywistość od fantazji. Dlatego też używam fikcyjnego imienia „Kalligaro”. Ale tak naprawdę to nie jest ono takie fikcyjne. To imię zobaczyłem na kamieniu betonowym. Prawdopodobnie należało do kogoś z początku XX wieku, który ten beton produkował.



Czytając pana książkę odniosłem wrażenie, że żegna się pan z życiem. Czy tak jest?

Napisałem tę książkę, kiedy skończyłem siedemdziesiąt lat. Była to dla mnie pewna granica. Postanowiłem wtedy zakończyć moją akademicką działalność i pozostać w osamotnieniu. Możesz to nazwać opóźnionym kryzysem wieku średniego, pewien rodzaj infantylizmu. Potem kończyłem siedemdziesiąt jeden, siedemdziesiąt dwa i stało się śmiesznym to ciągle żegnanie z życiem. Teraz żyję z dnia na dzień i piszę próbując sam siebie przewyższyć.

Pisze pan, że chciałby pan umrzeć niepostrzeżenie nie zakłócając innym ich spokoju. Jest pan zwolennikiem samotności?

Oczywiście. Nie lubię nawet zapraszać ludzi na moje urodziny. Moje sześćdziesiąte i siedemdziesiąte były zorganizowane przez innych. Ja najlepiej się czuję, kiedy wokół mnie nie ma wielu osób. Nawet cmentarze są według mnie przepełnione, dlatego chcę być spalony, tak jak kiedyś moi przyjaciele ze szkoły podstawowej. Potem chcę, aby mój popiół został rozsypany na kawałku kupionej przez ze mnie ziemi na wzgórzu z widokiem na Balaton.

"Nasze niedociągnięcia i błędy są zapisywane w wielkiej księdze życia", tak pan pisze. A dalej: „Nie jest ateistą i ma uczucie, że istnieje Bóg immanentny”. Co myśli pan o wierze i religiach?

Nie wierzę w jednego, wszechpotężnego Boga, bo wszystko wokół nas jest Bogiem samym w sobie. Nawet słowa są boskie. Religii nie lubię, bo nie są one dla mnie wystarczająco doskonałe. Są one za bardzo związane z władzą i majątkiem, są te materialistyczne, te przeciętne i za bardzo ludzkie. Nie biorę tu jeszcze pod uwagę kapłanów, którzy wyznaczają linię graniczną między ludźmi i każdy odruch empatii próbują poskramiać. Również oni są za bardzo pospolici.

Jeżeli wszystko jest tak przeciętne, to co może jeszcze zadbać o transcendencję?

Literatura światowa, ponieważ ona zawiera, charakteryzuje, przypatruje się i wyśmiewa się z religii. Znasz opowiadanie o kalifie Omarze, który podpalił bibliotekę w Aleksandrii przez co niezliczone rolki książek zostały zniszczone? To się ciągle powtarza od nowa w historii. Boje się, że znowu pojawią się nowi fanatycy, którzy zaczną palić książki. Fanatyzm religijny, obok faszyzmu i komunizmu jest trzecią formą totalitarną, gdzie tylko pojedyncze książki traktowane są jako źródło mądrości. To prowadzi do krwawych katastrof.

Co pan sądzi o o szkołach, do których dzieci chodzą ze względu na religię wyznawaną przez rodziców?

To nie jest dobre dla dzieci, że uczą się tylko jednej religii. W miejsce tego powinny być lekcje filozofii, aby dzieci poznawały różne poglądy na życie. Uważam, że miejsce religii jest w bibliotece. Kiedy byłem mały, miałem własnego nauczyciela religii, bo nie chciałem chodzić do szkoły Talmudu. On rozumiał, że małe dzieci lubią, jak im się czyta baśnie. Czytał mi opowiadania z *Biblii*, ponieważ według niego zawierała ona tego rodzaju baśnie. Od mojego dziadka dostałem Biblię z dedykacją: „Nie wierz we wszystko, co tu przeczytasz. Masz tylko o tym rozważać”.

Na początku książki pisze pan, że pana życie było normalne do 1943 roku, bo pana klasowi koledzy jeszcze żyli. Te dzieci zostały zagazowane przez nazistów w 1944 roku. Czy pana życie od tego momentu stało się nie do zniesienia?

Nie, to nie tak. Również później moje życie było znośne. To, że przeżyłem było przypadkowe. Kiedy zatrzymano mojego ojca, matka zdecydowała wyjechać z naszego rodzinnego miasta Berettyóújfalu do Budapesztu. To uratowało mi życie, ponieważ dzień później wszyscy Żydzi z Berettyóújfalu zostali deportowani. Nie tylko moi koledzy z klasy, ale także pięć moich kuzynek i kuzynów, trzy siostry mojego ojca i dwie mojej matki zginęli w Auschwitz i Mauthausen. Wujek ze strony matki został zastrzelony przez węgierskich faszystów. Ja miałem szczęście i dlatego nie wolno mi mówić, że moje życie stało się nieznośne.

Pisze pan, że najbardziej odważną awanturą dwudziestowiecznej inteligencji był radykalny etatyzm z wszechwładnym państwem. Czy może pan to wyjaśnić?

Dziewiętnasty wiek był okresem konserwatywnym z klasycznymi dynastiami takimi jak Habsburgowie, Romanowie, Hohenzollernowie a w Wielkiej Brytanii czasem wiktoriańskim. Dwudziesty wiek stał się okresem radykalnej inteligencji. Żadnych bogatych ze szlacheckim pochodzeniem ludzi takich jak Otto von Bismarck, lecz ludzie, którzy przyszli z dołu tak jak Lenin, Stalin, Mussolini i Hitler. Wszyscy mało znani ludzie, którzy nagle stali się światowymi przywódcami. Równocześnie rozpowszechnienie poglądu Friedricha Nietzsche, że Bóg jest martwy i walka o byt na wzór Marksa i Darwina. To wszystko sformowało punkt zwrotny trwający od 1914 do 1989 roku. Nawet wojna na Bałkanach w latach dziewięćdziesiątych była tego pozostałością. W Zachodniej Europie ten straszny wiek zakończył się utworzeniem Unii Europejskiej. Przy tym jednostka stała się punktem centralnym, a nie jak dawniej państwo.

Jednakże wielu filozofów i pisarzy było gorącymi obrońcami radykalnego etatyizmu. Tak jak na przykład Jean-Paul Sartre.

Tym co on twierdził byłem przerażony. Bronił Rewolucji Kulturalnej w Chinach, gdzie niezliczeni inteligenci znikali w obozach koncentracyjnych. Przy tym zgadzał się, że niektórzy ludzie potrzebują resocjalizacji. Nie mogę zrozumieć, że potrafił coś tak głupiego powiedzieć. Zresztą nie tylko on. Doświadczyłem wielokrotnie w moim życiu, że wielu moich dobrze wychowanych, mądrych, inteligentnych kolegów, wspaniałych erudytów zaczynało zachowywać się jak chorągiewka na wietrze. Przystawali widzieć wykroczenia władzy i zapominali, że inni ludzie cierpią. Ale dla tych, którzy najpierw uwierzyli w głoszone ideologie a potem się na nich zawiedli, nie mam współczucia. Ten kto daje się wprowadzać w błąd, jest głupcem. Do dzisiaj zresztą ciągle spotykam na swojej drodze to zaślepienie. W latach dziewięćdziesiątych byłem na kongresie PEN [1] Prowadziłem tam rozmowę z dwiema pięknymi, czarnoskórymi kobietami. Jedna z nich była pisarką. Kiedy się jej spytałem, dlaczego ludzie z plemienia Hutu

zamordowali tylu Tutsi, odpowiedziała mi po chwili zastanowienia się: „Bo to byli Tutsi”.

Mieszka pan w zacisznym zakątku. Napisał pan: „Zacofanie tego obszaru jest jego kosztownym skarbem. Dlaczego mamy powtarzać błędy Zachodu?” Z drugiej strony wypowiada się pan zadziwiająco pozytywnie o mieście. Czy nie jest to sprzecznością?

Oczywiście, że nie. Kocham zarówno wieś, jak i miasto. Wielu Niemców kupuje w tej okolicy dom, bo są oczarowani tą okolicą. Pierwsze co robią, to się ogradzają i wylewają beton w ogrodzie, aby jak najbliżej domu zaparkować auto. Mnie natomiast w Hegymagas każdy zna i zawsze wszędzie jestem mile widziany. Tutaj nie pojawi się nikt, kto będzie miał złe zamiary. Z drugiej strony kocham anonimowość miasta. Podczas okupacji i dyktatury miasto było miejscem, gdzie mogłem znaleźć kryjówkę i opiekunów. Mając jedenaście lat schroniłem się w Budapeszcie i tam łatwo było mi się ukryć lub uciec dalej w razie zagrożenia. Podczas komunistycznego okresu miasto było również bardziej atrakcyjne, bo tam łatwiej było mi ukrywać moje manuskrypty i ich kopie przed policją.

Po powstaniu w 1956 roku wielu pana przyjaciół wyjechało na stałe z Węgier. Dlaczego pan pozostał w swoim kraju?

Ponieważ chcę pisać zawsze przy tym samym stole lub przynajmniej w miarę stabilnym. Obawiałem się, że gdzie indziej już takiego nie znajdę. Nie chciałem być od innych zależny i gdzie indziej prosić o obywatelstwo. Nigdy nie można było mnie nawrócić, przekonać, ujarzmić, kupić i przeformować na towarzyskiego człowieka. Właściwie jestem jak kot, który przywiązuje się do jednego miejsca. A tak naprawdę to byłem za leniwy, aby się zdecydować na tułaczkę.

Co pan sądzi o nacjonalizmie i pojęciu nacja?

Bardzo lubię niektórych ludzi, ale nie nacje. Nie podobają mi się abstrakcyjne pojęcia takie jak państwo czy naród. W każdym kraju i narodzie są dobrzy i źli ludzie. Mogę tylko kochać tego, komu mogę patrzeć prosto w oczy.

W swojej książce pisze pan: „Pisarz jest badaczem i dlatego przeciwieństwem wojownika”. Czy może pan to wytłumaczyć?

To co pisarza nakłania do pisania, to jest ciekawość a nie chęć „zyskiwania” ludzi. Zawód pisarza jest całkowicie odmienny od zawodu sportowca, człowieka interesu, polityka czy wojskowego. Oni używają takiej terminologii jak walczyć, zwyciężać i przegrywać. Dla pisarza te słowa są nieistotne.

Dla każdego pisarza?

Nie. Jeżeli chciałbym napisać książkę, która miałaby stać się bestsellerem to musiałbym używać takiego języka. Ale nie mam takich pragnień.

„Kometa przeleciała nad domem, za cztery tysiące lat przeleci ona ponownie”. To jest piękny aforyzm o naszym życiu. Powstaje pytanie czy nam ludziom pozostaje coś do zrobienia?

Wszystko jest relatywne. Powolne znikanie w nicości jest perspektywą, z którą musimy się pogodzić. Nasz czasowy pobyt na ziemi jest *„un séjour”*.

Pisze pan: „Kiedy on odejdzie, inni już nie będą mieli tam dostępu”. To bardzo pesymistyczne zdanie. Czy boi się pan, że nowa generacja zapomni zdarzenia dwudziestego wieku?

Zapominanie jest częścią naszego życia. Zapytaj się ludzi wokół siebie, co oni jeszcze wiedzą o wojnie trzydziestoletniej w siedemnastym wieku, w której miliony ludzi zginęło. Jednak nie jestem takim pesymistą. Dzięki fotografii, filmom, literaturze i mediom zapomnieć jest trudno. Obrazy stosów ciał w obozie koncentracyjnym chyba nie zostaną zapomniane.

*

Poniżej fragmenty książki:

1. Zanim wylądujesz w zupie

Na pytanie — „Jak się masz?” — Kaligaro odpowiada zawsze „dobrze” a czasem nawet potrafi powiedzieć „bardzo dobrze”, ponieważ zobowiązuje go do tego to, że jeszcze żyje i nie cierpi na żadne poważne choroby. Będąc małym dzieckiem był pewnego dnia w ogrodzie, niedaleko kurnika, i usłyszał wtedy osobliwą rozmowę, która wywiązała się między dwoma kogutami, informującymi się wzajemnie o swym życiu. Jeden z kogutów twierdził, że jest bardzo szczęśliwy, bo codziennie dostaje smaczne ziarna kukurydzy i może w ciągu dnia

chodzić swobodnie po zagrodzie. Drugi gorzko zaczął się śmiać i spytał się zdziwiony pierwszego: „Nie widziałeś, że jedna z naszych sióstr została od nas zabrana? Kucharka obcięła jej głowę”. „Moja głowa jest jeszcze nie obcięta i twoja też nie”, odpowiedział radosny i zadowolony, pierwszy kogut, nie chcąc się przyłączyć do smutku drugiego koguta. Widząc Kaligaro, który w tym czasie nie chodził jeszcze do szkoły i rozumiał język drobiu, a także gęsi i bocianów, zwrócili się do niego o pomoc. „Przypadek, którego obaj byliście świadkami, rzeczywiście się zdarzył moi panowie”, powiedział pięcioletni rozjemca. „Okrutny nóż zakończył bardzo obiecujące życie waszej siostry. Doświadczenie uczy jednak, że zarówno my ludzie, jak i wy koguty długo jeszcze żyjemy po odejściu naszych najbliższych. Słyszałem zresztą, że niektóre koguty osiągają wiek leciwy. To cieszy mnie bardzo, ponieważ według astrologii chińskiej pochodzę z roku Koguta i krótko mówiąc, jesteśmy przez to pewnego rodzaju rodziną. To że wcześniej czy później obaj zostaniecie przetworzeni na smaczny, ewentualnie doprawiony białym winem, rosół jest dla mnie jednoznaczne. Jednakże jeden z was przeżyje drugiego i wtedy będziemy mieć po zmarłym żałobę”. Dwa koguty zaczęły dyskutować od razu ze sobą, który z nich będzie ten pierwszy. O tą kwestię o mało co się nie pokłóciły, bo każdy z nich chciał być ten drugi. W końcu od nowa zaczęły dziobami grzebać w ziemi i ich oblicza nabrały prawie ludzkiego smutku.

2. Wesz w futrze

Znakiem psychicznej dojrzałości jest uwolnienie się człowieka od antynomii między boskością a satanizmem. Im bardziej jesteśmy wolni od zabobonnego dualizmu, który powiązany jest z trującymi pożądaniami szukania lub tworzenia wroga tym bardziej jesteśmy mocni. Człowiek od dawien dawna ma specyficzną skłonność, aby wszystko to czego nie może zrozumieć lub co nie jest w jego mocy nazywać „satanicznym”. Tajemnicze materie i możliwości spirytualne, takie jak płodność, witalność czy długowieczność, wydają się jednym pochodzenia satanicznego, a przez innych są widziane jako błogosławieństwo od Boga czy też coś boskiego. W przekonaniach starożytnych Greków nie było na to miejsca, ponieważ mitologia grecka nie była dualistyczna. Ich bogowie byli czasem dobrzy, czasem źli i mieli różne charaktery, które na wieloraki sposób można tłumaczyć. My ludzie jesteśmy w stanie rozpoznać i opanować nasze negatywne cechy i skłonności, które nazywamy czasem szatańskimi. Kaligaro wierzy w boskie działanie rzeczywistości. **Nie jest ateistą i ma uczucie, że istnieje Bóg immanentny.** Wierzy, że ludzie są błahymi częściami boskiej całości, wszami w futrze Boga, mrugnięciem oka. A religie? Te nie są wystarczająco święte. Są za ziemskie, za egoistyczne, za materialistyczne, za bardzo związane z władzą i majątkiem, za przeciętne i zbyt ludzkie. Religie są niewiele lepsze niż duchowni, którzy je głoszą i w najlepszej sytuacji zachowują się, jak nauczyciele, urzędnicy czy policjanci. W swoich kazaniach ozdabiają cechy ziemskie niebiańskim charakterem, lecz ich zachowanie dalekie jest od uduchowionego. Bawią się, wprowadzając linie graniczne między ludźmi, zmuszając ludzi do pozbycia się humanistycznej empatii. Kaligaro uważa za folklor ich przykazania i zakazy, jak i ich skłonności do ortodoksji. To wcale nie znaczy, że religie są niepotrzebne. One nadają życiu pewną formę określając, kiedy są święta i przyozdabiają ważne życiowe zdarzenia rytuałami. Nakazują jak należy się wtedy zachowywać i ubrać. To jednak nie zaprzecza faktowi, że religie są przez swój dualistyczny charakter — transcendentny, jak i ziemski — śmieszne. Skoro Bóg jest ludzki — nawet za bardzo ludzki — to dlaczego duchowieństwo też nie jest ludzkie? Jeżeli wszystko to jest ludzkie i ziemskie, jak może służyć jako środek do przeżywania transcendencji? Odpowiedzią na to pytanie jest literatura światowa, ponieważ ona zawiera, charakteryzuje, przypatruje się i wyśmiewa się z religii.

3. Wybrany

Kaligaro chciałby opisać ostatnią wieczerzę i zachowanie Jezusa. Również ta historia należy do religii apokryfowej o niedoskonałym człowieku. Jak powstaje mesjanizm mistyczny w duszy człowieka? Jak to się dzieje, że młody człowiek uważa się najpierw za nauczyciela, później proroka a w końcu Mesjasza — przyjmując oczywiście, że tak uważał rzeczywiście sam Jezus. To jest opowiadanie o tajemniczym i mistycznym rozrośnięciu się własnego ja. Jak powstaje u młodego człowieka przekonanie, że wśród wybranego ludu on jest wybranym? Przecież sam siebie musiał przekonać, że nie jest fałszywym prorokiem, który spowoduje tylko nieszczęście i doprowadzi ludzi do kłopotliwych sytuacji. W tym czasie wielu mężczyzn uważało się za proroków i pośredników między ludzkością a Wszechmogącym. Różnica między

judaizmem a chrześcijaństwem wyraża się w fakcie, że bohaterowie *Starego Testamentu* prowadzili dialog z Bogiem i z ludźmi; tak, z każdym kto ich słuchał. Bóg mówił coś do nich i oni mu odpowiadali. Taki dialog jest osobliwością żydowską. Bóg nigdy nie zwracał się do Jezusa i to jest niejasne, jaki rodzaj relacji miał z nim Jezus. Ewangelisti piszą, że między nimi było pokrewieństwo. Jeżeli człowiek miałby jakąś relację z Bogiem, to prowadziłby z nim dialog, tak jak Żydzi twierdzili, że to robią; niemożliwością jest, że on sam siebie nazywa drogą, prawdą i życiem, czy też mówi, że jego ojcem jest Bóg — tylko jego i nikogo innego. To jest przecież bardzo dziwne. Jak on po takim twierdzeniu stanął naprzeciwko Boga? Zresztą żaden bohater nie jest i nie był zobowiązany do końca wypełniać życzenia swoich biografów, zawsze mógł powiedzieć inaczej, niż mu potem przypisywano. W pewnym stopniu jest każde sprawozdanie fikcją.

4.

Kiedy Kaligaro osiąga spokojny nastrój, tak potrzebny do pisania, wtedy nic nie jest cudowniejsze jak posuwanie się pióra po papierze. Nie przyciskając zbyt mocno pióra, wie jak zapobiegać najmniejszemu bólowi w jego stawach ręki. Pisanie ręką jest bardzo uspokajającym zajęciem. Porządni posiadacze majątku, którzy chcą swoim spadkobiercom umocnić sytuację finansową, piszą swój testament ręcznie. Kaligaro stał się zacnym i statecznym ojcem rodzin, z przynależnymi błahostkami i sklerozą. Przeciwnieństwem między własnym ja a światem jest w istocie kontrast między „ja” a śmiercią, która do świata należy. Ciągłe zdaje się nam, że być może uda nam się śmierci uniknąć. Ale śmierć jest rzeczywistością, która przychodzi z zewnątrz. Pod względem własnego „ja” należy też ciało do zewnętrznego świata. Jedynym prawdziwym przeciwnikiem, z którym walczymy przez całe nasze życie, jest świadomość, że naszym przeznaczeniem jest opuszczenie tego świata. Największym złudzeniem, które człowieka ma, jest jego marzenie o nieśmiertelności i śmiała hipoteza istnienia Boga — istoty podobnej do człowieka ale nieśmiertelnej. Idea życia wiecznego rodzi się z pragnienia człowieka, aby pokonać ograniczenia czasu i przestrzeni. Dusza wróci do źródła, z którego powstała, lecz Kaligaro nie chce tego, bo według niego nie ma lepszego miejsca niż ten mały kącik w jego ogrodzie. Ponieważ wszystkie jego życzenia zostały w życiu spełnione, doszedł do wniosku, że jego życie stało się wiecznym. Co do reszty, to zbliża się niewzruszenie do drogi, która prowadzi do starości. Można jemu zarzucić wiele, że nie był wierny swoim bliskim lub poświęcał im mało uwagi, lecz przeszłość jest nieodwołalna i to co się stało, stało się. Kaligaro nie zostanie powołany przez nadprzyrodzoną siłę, aby się na nim zemścić czy też mu przebaczyć. Rachunek końcowy musi każdy zrobić sam. Starzec ma jeszcze tylko prawo do swojego pogrzebu. Inni będą go wtedy słać i położą kwiaty na jego grób, lecz na więcej nikt nie może liczyć.

Przypisy:

[1] PEN jest niepolityczną, niezależną organizacją, która wspiera pisarzy, którzy ze względu na swoją działalność są prześladowani, więzieni lub zatrzymani bez jakiegokolwiek procesu.

Dirk Verhofstadt

Ur. 1955. Belgijski teoretyk liberalizmu (zwolennik J. Rawlsa), brat belgijskiego premiera, Guy'a Verhofstadta. Jego książka "Het menselijk liberalisme" inspirowało europejskich polityków z partii liberalnych. Broni liberalizmu przed atakami antyglobalistów. Jego najnowsza książka to "Obrona indywidualności". We wrześniu 2007 r. stowarzyszenie 'Wolna Myśl' (De Vrije Gedachte) przyznało mu tytuł "[Wolnomyśliciela Roku](#)".

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 16-01-2007 Ostatnia zmiana: 16-01-2007)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5211) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5211>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl